

Kraków, dnia 29 sierpnia 2019 r.

Dr hab. Monika Florczak-Wątor, prof. UJ
Katedra Prawa Konstytucyjnego
Uniwersytet Jagielloński

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Pana mgr Łukasz Orłowski pt. „Sprawowanie wymiaru sprawiedliwości przez trybunały w Polsce”, Warszawa 2019, ss. 546

Wykonując uchwałę Rady Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 24 czerwca 2019 r., powołującą mnie na recenzenta w przewodzie doktorskim Pana mgr Łukasza Orłowski, niniejszym przedstawiam recenzję rozprawy doktorskiej pt. „Sprawowanie wymiaru sprawiedliwości przez trybunały w Polsce”, napisanej przez Doktoranta pod kierunkiem Pani Prof. dr hab. Małgorzaty Masternak-Kubiak.

1. Problem badawczy – jego oryginalność i znaczenie

Recenzowana rozprawa doktorska – jak wynika z jej tytułu oraz treści – dotyczy problematyki sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez oba trybunały, będące częścią władzy sądowniczej w Polsce, tj. Trybunał Stanu oraz Trybunał Konstytucyjny. Należy zauważyć, że pytanie dotyczące tego, czy i w jakim zakresie trybunały sprawują wymiar sprawiedliwości od wielu lat jest obecne w dyskursie prawniczym i dotychczas nie doczekało się ono wyczerpującej i zadawalającej odpowiedzi. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tezy ujętej w tytule rozprawy doktorskiej prezentowali nieco inne argumenty przed 1997 r., jak i po tej dacie, albowiem obecna Konstytucja, odmiennie od jej poprzedniczki, umiejscowiła te dwa organy w strukturze organów państwa i co za tym idzie inaczej uregulowała ich pozycję ustrojową. Mimo że dziś trybunały są zaliczone do organów władzy sądowniczej, to wyraźnie odróżniane są od sądów, którym powierzono – *expressis verbis* w art. 175 ust. 1 Konstytucji – sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. Pojawia się więc pytanie o to, czy trybunały mogą być uznane za sądy w znaczeniu materialnym, a także czy ich działalność, przynajmniej w pewnym zakresie, polega na wymierzaniu sprawiedliwości. Jest to pytanie dotyczące istoty obu organów, a w szerszym wymiarze – istoty władzy sądowniczej, podziału władzy oraz problematyki praw i wolności jednostki, zwłaszcza ochrony jej prawa do sądu. Z tych

powodów nie mam wątpliwości, że problem badawczy jest istotny i aktualny, a jego wybór przez Doktoranta zasługuje na uznanie.

Zadaniem niezwykle ambitnym, które Doktorant sobie wyznaczył, było rozstrzygnięcie owego problemu wspólnie dla obu trybunałów. Przyznam, że ten pomysł łącznej analizy obu organów nie do końca mnie przekonał, zwłaszcza że palety argumentów wymagających rozważania są odmienne w wypadku TS i TK. Nie da się ukryć, że oba trybunały więcej dzieli niż łączy, tak jeśli chodzi o zakres ich kompetencji, jak również sposób kształtowania składu osobowego oraz gwarancje niezależności i bezstronności. Lektura recenzowanej rozprawy skłania do wniosku, że być może lepiej byłoby badania te ograniczyć tylko do jednego trybunału. Pozwoliłoby to nie tylko na istotne zredukowanie objętości pracy, ale również pogłębienie prowadzonych analiz.

2. Hipoteza badawcza – sposób jej sformułowania i weryfikacji

Autor rozprawy doktorskiej wprost nie sformułował hipotezy badawczej, choć ta powinna determinować kierunek jego badań, celowość ich prowadzenia oraz dążenie do rozwiązania określonego problemu badawczego. Doktorant we Wprowadzeniu wyjaśnia powody, które przesądziły o wyborze tematyki pracy (s. 11), a także dosyć szczegółowo omawia strukturę poszczególnych rozdziałów, jednak żadnej konkretnej hipotezy badawczej wprost nie formułuje. Dopiero w końcowych Wnioskach pracy pojawia się wyraźne pytanie o to, „czy niektóre kompetencje trybunałów można uznać za przejaw funkcji wymierzania sprawiedliwości” (s. 477). Jest to zatem pytanie o to, czy trybunały w Polsce w ogóle sprawują wymiar sprawiedliwości. Ten problem rozważany był również w kilku miejscach pracy, do czego jeszcze powrócę w dalszej części recenzji. Dostrzegam jednak pewien rozdzźwięk pomiędzy wyłaniającym się z pracy problemem badawczym a tytułem nadanym pracy. Ten ostatni sugerowałby, że głównym problemem nie jest to, czy trybunały sprawują wymiar sprawiedliwości, ale raczej to, w jakim zakresie i w jaki sposób to czynią. Wszak tytuł pracy, przypomnijmy, brzmi: „Sprawowanie wymiaru sprawiedliwości przez trybunały w Polsce”. Założeniem wyjściowym sygnalizowanym przez tak sformułowany tytuł jest zatem to, że trybunały wymiar sprawiedliwości sprawują. Tymczasem w wielu miejscach pracy owo założenie wyjściowe jest poddawane w wątpliwość. Tej wątpliwości można było uniknąć, precyzyjnie formułując hipotezy badawcze.

3. Metodologia – trafność jej doboru i prawidłowość zastosowania

Doktorant zastosował adekwatne do zamierzeń badawczych metody badawcze, z których najważniejsze to metoda dogmatyczno-prawna, analityczno-empiryczna i historyczna. Pierwsza z tych metod posłużyła do analizy aktów prawnych i literatury przedmiotu. Druga z kolei została wykorzystana do analizy orzecznictwa, zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego. Metoda historyczna posłużyła natomiast do zbadania ewolucji instytucji Trybunału Stanu i Trybunału Konstytucyjnego, a w szerszym wymiarze – ewolucji władzy sądowniczej w Polsce. Pewnym mankamentem pracy jest to, że we Wprowadzeniu do niej nie wskazano wprost wspomnianych wyżej metod badawczych. Przedłożona do recenzji praca pokazuje jednak, że metody te były Doktorantowi znane i co do zasady prawidłowo zostały zastosowane.

4. Konstrukcja pracy – uwagi ogólne

Praca składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych Wprowadzeniem, a zakończonych Wnioskami. Do pracy dołączono wykaz skrótów oraz wykaz bibliografii obejmujący literaturę, akty normatywne, orzecznictwo, strony internetowe oraz inne dokumenty.

Rozdział I zatytułowany jest „Istota wymiaru sprawiedliwości”. Doktorant najpierw podejmuje w nim próbę zdefiniowania pojęcia wymiaru sprawiedliwości, a następnie prezentuje zasady sprawowania wymiaru sprawiedliwości, do których zalicza niezależność sądów oraz niezawisłość sędziów wraz z ich gwarancjami. Koncepcja tego rozdziału nie do końca jest dla mnie jasna, bowiem część rozważań w nim zawarta odnosi się wyłącznie do sądów, a część również do trybunałów (nie zawsze do obu). Trudno więc ustalić, czy Doktorant stara się zdefiniować pojęcie wymiaru sprawiedliwości ogólnie, czy w kontekście sądów, czy również w kontekście obu trybunałów. Rozdział II poświęcony jest konstytucyjnej regulacji władzy sądowniczej. Doktorant w tym rozdziale najpierw wyjaśnia znaczenie pojęcia władzy sądowniczej i funkcjonalnie z nim powiązanego prawa do sądu, a następnie kolejno przedstawia zasady organizacji i funkcjonowania władzy sądowniczej, definicję pojęcia sprawy sądowej oraz strukturę władzy sądowniczej z rozróżnieniem sądów, trybunałów i Krajowej Rady Sądownictwa. Manekamentem takiej konstrukcji rozdziału jest poczynienie w nim ogólnych rozważań dotyczących obu trybunałów (s. 140 i n.), które w dużym stopniu zostaną powtórzone w kolejnych dwóch rozdziałach pracy. Wątpliwości budzi również szczegółowe omawianie tu organów poszczególnych sądów i ich kompetencji czy problematyki Krajowej Rady Sądownictwa, bowiem z ustaleń tych Doktorant nie wyprowadza żadnych wniosków dla rozwiązania głównego problemu badawczego dotyczącego sprawowania wymiaru

sprawiedliwości przez oba trybunały. W rozważaniach dotyczących sądów administracyjnych zabrakło mi również stanowczej wypowiedzi co do specyfiki sprawowania przez te sądy wymiaru sprawiedliwości. Doktorant ogólnikowo stwierdził jedynie, że skoro „sądy administracyjne są sądami, ergo – sprawują wymiar sprawiedliwości”, zaś „przeciwstawianie <<wymierzania sprawiedliwości>> kontrolowaniu administracji Doktorant uważa za nietrafne, bo właśnie realizując wymiar sprawiedliwości sądy administracyjne mają kontrolować administrację” (s. 134). Rozdział III zatytułowany jest „Trybunał Stanu jako sąd karny” i wskazać należy, że tytuł ten nie do końca koresponduje z treścią zawartych w tym rozdziale rozważań. Doktorant prezentuje bowiem całość materii dotyczącej TS i jego kompetencji, nie ograniczając się w żaden sposób wyłącznie do przypadków egzekwowania odpowiedzialności karnej przed TS, co zostało zasygnalizowane w tytule. I w końcu ostatni rozdział IV pracy nosi tytuł: „Trybunał Konstytucyjny jako szczególny organ judykacyjny”. Ten tytuł z kolei nie do końca koresponduje z tezami, które zostały zaprezentowane w tym rozdziale. Doktorant nie zdefiniował tu bowiem pojęcia „szczególnego organu judykacyjnego”, a co więcej mam wątpliwości co do tego, czy faktycznie uważa on TK za organ należący do tej właśnie kategorii. Z uwag ogólnych można jeszcze dodać, że rozdział III i IV mają odmienną strukturę, co niewątpliwie utrudnia postrzeganie obu tych rozdziałów jako zawierających korespondujące ze sobą analizy.

Generalnie jednak samą strukturę pracy uważam za prawidłową, bo faktycznie należało wyjść od kwestii ogólnych (teoretycznych) dotyczących wymiaru sprawiedliwości, w tym definicji tego pojęcia, następnie zaprezentować konstytucyjną regulację władzy sądowniczej, a dopiero w dalszej kolejności analizować pozycje i kompetencje każdego z trybunałów. Moje uwagi krytyczne dotyczą zatem nie struktury pracy jako takiej, lecz raczej zagadnień, które w ramach poszczególnych rozdziałów zostały poruszone, a także tytułów dwóch ostatnich rozdziałów. Duże zastrzeżenia mam również do wyboru materii omawianej w pracy. Doktorant zdecydował się bowiem na opisanie wszystkiego, co dotyczy sądów i trybunałów w Polsce, co spowodowało, że rozważania w zakresie głównego problemu badawczego, tj. pytania o to, czy i w jakim zakresie trybunały sprawują wymiar sprawiedliwości, zeszyły na dalszy plan i nabrały marginalnego znaczenia. Z jednej zatem strony praca jest imponująca pod względem objętości, z drugiej strony – brak w niej pogłębionej analizy w zakresie podstawowego problemu badawczego, a znaczna jej część ma charakter deskryptywny. Wróć jednak do tego wątku w uwagach szczegółowych dotyczących zawartości merytorycznej pracy.

5. Warsztat naukowy

Moje największe zastrzeżenia budzi warsztat naukowy Autora recenzowanej pracy.

Z jednej strony wykazał on posiadanie umiejętności korzystania z dostępnych źródeł wiedzy, w tym literatury i orzecznictwa, a także umiejętności ich analizy. Nie mam też wątpliwości, że zebrał on imponującą liczbę źródeł, które zostały wykorzystane do przygotowania pracy (samej literatury – 554 pozycje). Doktorant potrafi również argumentować i prezentować własne stanowisko w kwestiach spornych.

Z drugiej jednak strony dostrzegam w pracy pewne braki warsztatowe, które wymagają zasygnalizowania. W pierwszej kolejności zauważyłam, że nie zawsze Doktorant stosuje cudzysłów, przytaczając fragment pracy naukowej innego badacza. Przykładowo na s. 384 recenzowanej pracy zamieszczony został z pominięciem cudzysłowu następujący fragment z innej monografii: „Dwa kolejne rodzaje wyroków, tj. aplikacyjne i z klauzulą odraczającą - przepis traci moc obowiązującą z dniem -, wyróżnione zostały natomiast ze względu na specyficzne rozstrzygnięcie zamieszczone w ich sentencji, które wykracza poza zwykłe rozstrzygnięcie kwestii konstytucyjności prawa. Z punktu widzenia zaprezentowanego na wstępie dychotomicznego podziału, te dwa ostatnie rodzaje wyroków należą do grupy orzeczeń negatywnych”. W tym ostatnim zdaniu jest odesłanie do wstępu właśnie w tej monografii, a nie do wstępu w recenzowanej rozprawie doktorskiej, gdzie zagadnienie dychotomicznego podziału orzeczeń TK nie było poruszane. Trzeba przyznać, że Autor po tym krótkim fragmencie odesłał w przypisie do wspomnianej monografii (zob. przypis 1947), więc moje zastrzeżenie budzi jedynie to, że fragmentu tego nie objął cudzysłowem. Jest to konieczne do stwierdzenia tego, w jakim zakresie praca zawiera własne przemyślenia i rozważania jej autora.

Pozostając przy sposobie konstruowania przypisów, chciałabym zauważyć, że w niektórych wypadkach są one w sposób zbędny nadmiernie rozbudowane. Przykładowo, podając w przypisie numer przepisu konstytucyjnego, Doktorant wielokrotnie podaje pełny tytuł Konstytucji, datę jej wydania i miejsce publikacji (zob. przypisy na s. 53, 58, 60, 67 itd.). Tak również czyni przywołując inne akty prawne np. ustawę Prawo o ustroju sądów powszechnych (zob. przypisy na s. 63, 73, 109, 110 itd.) czy Kodeks postępowania administracyjnego (zob. przypisy na s. 116, 117, 458). W przypisie 341 został podany numer strony, bez wskazania publikacji. W przypisach na s. 72 są odesłania do ustaw, choć powinny być to odesłania do konkretnych przepisów w tych ustawach.

Moje duże wątpliwości budzi również strona redakcyjna pracy. Zdarzają się w niej błędy stylistyczne, interpunkcyjne, a nawet ortograficzne (zob. s. 248 - „wykrełuje”, 320 - „powieźonych”, 351 - „umorzliwiając”). Oczywiście przy tak obszernej pracy nikt nie jest w

stanie błędów się ustrzec, jednak w przypadku rozprawy doktorskiej staranność w zakresie jej zredagowania jest szczególnie wskazana. W pracy powtarzają się dwa błędy, które przyznam, że niekiedy utrudniały mi jej lekturę. Po pierwsze, Doktorant stawia kropkę w środku zdania, w efekcie czego otrzymuje dwa zdania, z których jedno nie ma podmiotu i orzeczenia (np. ss. 75, 115, 265, 279, 282, 335, 358, 377, 474). Po drugie, Doktorant stosuje dużą ilość myślników w miejscach niewłaściwych, np. przed kropką kończącą zdanie (np. ss. 268, 452).

W pracy występują w kilku miejscach powtórzenia tych samych fragmentów np. na s. 185 powtórzono fragment ze s. 184 zaczynający się od słów: „uzależnić łącznego rozpoznania...”. Podobnie na s. 412 powtórzono fragment ze s. 411 zaczynający się od słów: „nie ma potrzeby eliminowania...”. W kilku miejscach pracy omawiano również te same zagadnienia, np. kryteria kontroli (zob. np. 304, 333). Na szczęście owe powtórzenia dotyczą jedynie małych fragmentów i nie występują często.

6. Uwagi szczegółowe dotyczące zawartości merytorycznej pracy.

Odnosząc się w szczególności do merytorycznej zawartości pracy, chciałabym na wstępie podkreślić, że zawiera ona również wartościowe ustalenia i postulaty, jak np. ten dotyczący potrzeby poszerzenia katalogu kar wymierzanych przez TS o kary finansowe (s. 278). Nie ma również wątpliwości co do tego, że Doktorant włożył duży trud w przygotowanie pracy. Samo zapoznanie się z zebraną obszerną literaturą i licznym orzecznictwem było już dużym wyzwaniem. Ponieważ jednak zadaniem recenzenta jest przede wszystkim wskazanie mankamentów pracy, stąd w tej części recenzji pozwolę sobie przedstawić kilka uwag krytycznych i polemicznych dotyczących jej treści.

Po pierwsze, mam poważne wątpliwości dotyczące tego, jak Doktorant rozumie kluczowe dla recenzowanej pracy pojęcia: „wymiar sprawiedliwości” oraz „wymierzanie sprawiedliwości”. Prezentując poglądy różnych przedstawicieli nauki prawa konstytucyjnego (zob. np. s. 33-34), Doktorant dochodzi do wniosku, że niektórzy przyjmują koncepcję podmiotową wymiaru sprawiedliwości, inni przedmiotową, a jeszcze inni mieszaną. Tymczasem takie kategoryczne rozdzielenie tych koncepcji i ich konfrontowanie nie jest możliwe. Czym innym jest wymiar sprawiedliwości w znaczeniu podmiotowym, a czym innym wymierzanie sprawiedliwości w znaczeniu przedmiotowym. Jednocześnie, żeby rozważać problem wymiaru sprawiedliwości i wymierzania sprawiedliwości na gruncie Konstytucji oba te aspekty trzeba uwzględniać. Stąd różnice między poglądami poszczególnych przedstawicieli doktryny prawa raczej dotyczą rozłożenia akcentów niż wyboru jednej lub drugiej koncepcji.

Rekonstruując stanowisko TK w tej kwestii, Doktorant formułuje tezę, jakoby „Trybunał Konstytucyjny opowiedział się za tym, iż wymiar sprawiedliwości należy raczej rozumieć przedmiotowo (...) a nie podmiotowo (...)” (s. 27). Tezę tę formułuje jednak w oparciu o jedno orzeczenie wydane w 1996 r., a więc na gruncie poprzednich przepisów konstytucyjnych. W tej części pracy wydaje mi się, że warto byłoby uwzględnić bogate orzecznictwo TK dotycząc wymiaru sprawiedliwości, które rozwijane było w ostatnich dwudziestu latach. Sam Doktorant również zajmuje niejednoznaczne stanowisko, gdyż najpierw stwierdza: „Zgadzam się z W. Sokolewiczem, iż <<wymiar sprawiedliwości>> powinien być rozumiany (...) w ujęciu przede wszystkim przedmiotowym” (s. 28). Następnie formułuje tezę, że konstytucyjna koncepcja wymiaru sprawiedliwości łączy elementy podmiotowe i przedmiotowe (s. 32).

W tej części pracy, w której definiowano pojęcie wymiaru sprawiedliwości, zabrakło mi również głębszej analizy art. 182 Konstytucji, który stanowi, że udział obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości określa ustawa. Doktorant o tym przepisie wspomina (np. s. 26), a także dość dokładnie opisuje instytucję ławników (s. 107-111), ale samego przepisu nie analizuje pod kątem tego, czy udział czynnika społecznego w jakiś sposób narusza zasadę sądowego (sędziowskiego) wymiaru sprawiedliwości.

Kolejna kwestia, co do której mam wątpliwości, to sposób przedstawienia przez Doktoranta charakteru Trybunału Stanu oraz jego pozycji ustrojowej. Doktorant w początkowych fragmentach swojej pracy stwierdza, że „Trybunał Stanu jest bez wątpienia sądem, a jego aktywność jest wymiarem sprawiedliwości” (s. 80), dalej natomiast dochodzi do wniosku, że orzekanie w sprawach karnych „zbliża Trybunał Stanu do sądu karnego” (s. 275, podobnie s. 276). To oznaczałoby, że TS sądem nie jest, lecz raczej jest organem o charakterze zbliżonym do sądu i to jedynie sądu karnego. W innym jeszcze miejscu pracy Doktorant podnosi, że „w pojęciu <<sąd>> mieści się także Trybunał Stanu, gdy orzeka jako sąd karny i wymierza karę za popełnione przestępstwo, nie zaś wtedy gdy wymierza karę za delikt konstytucyjny” (s. 317). Tym samym wskazuje na dualistyczny charakter tego organu, wbrew wcześniejszym dwóm tezom. Do problemu statusu prawnego TS Doktorant powraca wielokrotnie w dalszych częściach pracy, np. stwierdzając, że „choć realizuje on wymiar sprawiedliwości w materialnym ujęciu tego pojęcia, to nie spełnia wszystkich wymagań stawianych przed organami wymiaru sprawiedliwości” (s. 268). Jednocześnie w pracy nie ma kompletnego katalogu owych „wymagań stawianych przed organami wymiaru sprawiedliwości”. Problem dotyczący tego, czy TS jest sądem, czy ma jedynie status zbliżony do sądu wymagałby w pracy jednoznacznego rozstrzygnięcia, bowiem jest on kluczowy dla ustalenia, czy i w jakim zakresie TS sprawuje wymiar sprawiedliwości. Doktorant prezentuje również tezę, którą w pełni

podzielam, a mianowicie, że TS może być uznany za sąd w rozumieniu unijnym (s. 277), jednak nie podaje żadnych argumentów na uzasadnienie tej tezy. Co więcej, zajmuje dość niejednoznaczne stanowisko w kwestii możliwości wystosowania przez TS pytania prawnego do TK, co rodzi wątpliwość co do tego, czy jego zdaniem TS jest sądem w rozumieniu art. 193 Konstytucji. Doktorant postuluje, aby to „prawodawca w sposób jasny określił, czy Trybunał Stanu jest uprawnionym organem do zadania pytania prawnego Trybunałowi Konstytucyjnemu” oraz twierdzi, że „ustawodawca powinien powierzyć Trybunałowi Stanu obowiązek zadania pytania prawnego we wskazanych wyżej okolicznościach” (s. 232). Jeśli – zdaniem Doktoranta – TS nie jest sądem w rozumieniu art. 193 Konstytucji, a mimo to powinien mieć możliwość wystosowania do TK pytania prawnego, to należałoby raczej postulować nowelizację tego ostatniego przepisu, a nie nowelizację regulacji ustawowej. Jeśli natomiast Doktorant uważa, że TS jest sądem w rozumieniu art. 193 Konstytucji, to proponowane przez niego zmiany regulacji ustawowej nie mają racji bytu, bo ustawodawca nie precyzuje sądów, które mogą występować z pytaniem prawnym (wszak z art. 193 Konstytucji wynika, że każdy sąd z takim pytaniem może wystąpić) ani nie przesądza sytuacji, w których wystąpienie z pytaniem prawnym byłoby obowiązkiem sądu (jest to kwestia pozostawiona do rozstrzygnięcia praktyce).

Doktorant kilkakrotnie powtarza również tezę o kadencyjności TS (zob. np. s. 60, 64, 146, 191), choć jednocześnie pisze o „kadencyjności specyficznej, bo nie wyrażonej *explicite* w tekście prawnym” (s. 64). Moim zdaniem pogląd ten trudno uzasadnić w świetle postanowień Konstytucji oraz ustawy o TS. Co prawda TS powoływany jest na czas trwania kadencji Sejmu, ale nie oznacza to, że sam jest organem kadencyjnym. Podobnie przecież Rada Ministrów nie jest organem kadencyjnym, choć kończy ona swoją działalność najpóźniej w dniu zebrania się nowowybranego Sejmu na pierwsze posiedzenie. Mam również wątpliwość co do stwierdzenia, że kadencyjność pełnienia funkcji członka TS jest „szczególnie niebezpieczn[a] (...) z punktu widzenia zapewnienia członkom gwarancji niezawisłości” (s. 190, podobnie s. 481). Kadencyjność jest gwarancją niezależności danego organu i jego członków, zapewnia czasową trwałość i stabilność działania. Postrzeganie kadencyjności w charakterze zagrożenia dla niezależności jest więc dla mnie niezrozumiałe, tym bardziej, że TS tak rozumianej gwarancji nie ma. Natomiast w pełni się zgadzam z wyrażonym przez Doktoranta poglądem, iż brak zakazu reelekcji członka TS może stanowić poważne zagrożenie z punktu widzenia wymogu niezależności tego organu (zob. s. 64 i s.190).

Jednoznacznego rozstrzygnięcia wymagałoby również ustalenie statusu prawnego osób zasiadających w TS, gdyż jest ono fundamentalne dla rozstrzygnięcia głównego problemu

badawczego, a mianowicie tego, czy TS jest organem sprawującym wymiar sprawiedliwości. Doktorant raz nazywa ich „członkami TS”, a innym razem „sędziami TS” (zob. np. s. 64, 189, 191, 196). Wydaje się nawet, że obu tych pojęć używa zamiennie. Zauważa co prawda, że Konstytucja nie posługuje się pojęciem „sędzia TS”, lecz pojęciem „członek TS” (zob. s. 189), jednak z rozróżnienia tego nie wyprowadza żadnych konkretnych wniosków dla swoich rozważań. Tymczasem przesądzenie tego, czy osoby zasiadające w TS są sędziami czy też nie, jest kluczowe dla ustalenia tego, czy TS jest sądem lub sądem karnym, co Doktorant starał się wykazać w swojej pracy.

Doktorant nie rozważa tego, jaki wpływ na jego tezę, że TS jest sądem karnym i w tym zakresie sprawuje wymiar sprawiedliwości, ma istniejąca możliwość wyboru do tego organu osób bez wykształcenia prawniczego. Z jednej strony słusznie zauważa, że tylko część członków TS musi posiadać kwalifikacje do zajmowania stanowiska sędziego, choć jednocześnie dodaje: „co równa się wymaganiu niższych kwalifikacji zawodowych, niż w przypadku sędziów Trybunału Konstytucyjnego” (zob. s. 145). Tymczasem członkowie TS mogą mieć w praktyce kwalifikacje zawodowe porównywalne do tych, które muszą mieć sędziowie TK. Nie w tym jednak problem, lecz w sposobie podsumowania tych rozważań, gdzie Doktorant stwierdza, że „Ostatnie z zastrzeżeń wzmacnia jurydyczność Trybunału Stanu i zbliża go do sądów” (s. 145-146). Tymczasem wydaje się, że taki sposób kształtowania składu TS jest czynnikiem osłabiającym jurydyczność tego organu, odróżniającym go znacząco od sądów. Również w rozdziale III poświęconym TS, w tym podrozdziale dotyczącym statusu członków TS (s. 187 i n.) zabrakło mi pogłębionych rozważań dotyczących tego, jaki wpływ na wymierzanie sprawiedliwości przez TS ma to, że część jego członków może nie posiadać kwalifikacji prawniczych, nie mówiąc już o braku kwalifikacji do zajmowania stanowiska sędziego.

Mam również zastrzeżenia do rozważań Doktoranta dotyczących immunitetu sędziowskiego. Tradycyjnie w doktrynie prawa wyróżnia się dwa rodzaje immunitetów, tj. immunitet materialny, którego efektem jest trwałe wyłączenie odpowiedzialności za określone czyny, oraz immunitet formalny będący przeszkodą procesową w zakresie egzekwowania odpowiedzialności, wymagającą uchylenia (wyrażenia zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności). Przy uwzględnieniu tego podziału należałoby uznać, że sędziowie mają zagwarantowany ten drugi rodzaj immunitetu. Tymczasem Doktorant stwierdza, że „wszystkie immunitety materialne są jednocześnie immunitetami formalnymi” oraz „każdy immunitet jest immunitetem procesowym” (s. 68), a do tego raz staje na stanowisku, że sędziom przysługuje

immunitet formalny (s. 65), a innym razem, że immunitet materialny (s. 68), by następnie znów stwierdzić, że jest to immunitet formalny (s. 69).

W pracy znalazłam również stwierdzenia, które uważam za niemożliwe do obrony, jak choćby to, że prawa i wolności „można zapewnić jedynie poprzez zagwarantowanie nieograniczonego prawa do niezależnego sądu” (s. 43). Tymczasem prawo do sądu nie ma charakteru „nieograniczonego”, podlega ograniczeniom na warunkach wskazanych w Konstytucji, zwłaszcza w jej art. 31 ust. 3. Zaskakuje również poczynione przez Doktoranta stwierdzenie, że „w samym środowisku sędziowskim panuje opinia, że wraz ze wzrostem wynagrodzenia podnosi się poziom ich orzecznictwa” (s. 60). Jest to pogląd bardzo kontrowersyjny, a dodatkowo z przypisu wynika, że pochodzi on z badania opinii sędziów sprzed okresu transformacji ustrojowej (konkretnie Doktorant powołuje się na publikację z 1986 r.). Wydaje mi się, że warto byłoby odnieść się do aktualności tego poglądu, jak również poddać go bardziej krytycznej ocenie.

Rozdział II pracy jest poświęcony władzy sądowniczej. Zabrakło mi w tym rozdziale stwierdzenia o rozróżnianiu przez TK dwóch aspektów tego prawa, tj. wymierzania sprawiedliwości oraz kontroli legalności działania organów niesądowych. Ponadto wymieniając elementy prawa do sądu (s. 97-98) Doktorant pominął prawo do wykonania orzeczenia sądowego, które również jest wskazywane przez TK jako element prawa do sądu. Dodatkowo zasadę dwuinstancyjności postępowania sądowego Doktorant zdaje się rozumieć jako znajdującą zastosowanie do każdego postępowania sądowego (stwierdza: „Zasada <<co najmniej>> dwuinstancyjności zapewnia zatem każdemu proceduralną możliwość apelacji do sądu instancji wyższej” – s. 101), gdy tymczasem z orzecznictwa TK wynika, że zasada ta ma zastosowanie tylko do postępowań „od początku do końca sądowych”.

Nie są dla mnie jasne rozważania dotyczące zasady jednolitości sądów (s. 99 i n.). Doktorant zasadę tę wbrew nadanej jej nazwie odnosi łącznie do sądów i trybunałów, jednocześnie jednak nie precyzuje jej treści. Przy takim jej ujęciu można byłoby dojść do wniosku, że zasada jednolitości sądów przesądza sama w sobie, że trybunały są sądami i jednolicie z sądami powinny być traktowane. Tymczasem w dalszej części pracy Doktorant słusznie zauważa, że „struktura władzy sądowniczej nie ma w Polsce jednolitego charakteru, gdyż zalicza się do niej sądy i trybunały” (s. 118). W tej sytuacji znaczenie zasady jednolitości sądów uwzględniającej również trybunały wydaje się zupełnie niezrozumiałe. Za nieuprawniony uważam również pogląd, że sędziowie mają możliwość „badania ważności ustawy w konkretnej sprawie” (s. 100), bo w polskim systemie prawa żaden organ nie jest uprawniony do stwierdzenia, że ustawa jest nieważna.

Analizując regulacje dotyczące Krajowej Rady Sądownictwa, Doktorant z jednej strony uwzględnia aktualny stan prawny, w tym również obecny – uregulowany w znowelizowanej ustawie – sposób jej wyboru i dochodzi do wniosku, że obecny „charakter Rady można określić jako administracyjno-polityczny”, wskazując, że w jej skład wchodzi „grupa o charakterze politycznym” obejmująca sędziów wybranych przez Sejm (s. 162). Tymczasem w dalszej części swojej analizy Doktorant opisuje charakter KRS i jego usytuowanie w strukturze podzielonej władzy, odwołując się do poglądów przedstawicieli doktryny prawa z czasów, gdy sędziowie byli wybierani do składu KRS w zupełnie inny sposób (zob. s. 162-165). Doktorant nie weryfikuje aktualności tych poglądów z punktu widzenia zmienionego stanu prawnego, o którym wcześniej pisał, jak również nie przywołuje poglądów obecnie wyrażanych przez przedstawicieli polskiej doktryny, w tym także zastrzeżeń dotyczących zmiany charakteru KRS i jej usytuowania w strukturze podzielonej władzy. Wydaje mi się, że cały ten rozdział dotyczący KRS można było w pracy pominąć, bo i tak nie wnosi on nic nowego do rozważań dotyczących sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez oba trybunały.

Jeśli chodzi o rozdział III pracy, to moje wątpliwości budzi stwierdzenie, że rozwiązanie zakładające odpowiedzialność karną Prezydenta przed TS w czasie trwania jego kadencji, a po jej zakończeniu – przed sądem powszechnym „posiada znamiona niekonstytucyjności, ustanawiając bez umocowania konstytucyjnego wyjątek od art. 175 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej reguły sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez sądy powszechne” (s. 175). Tymczasem ten sposób odpowiedzialności karnej urzędującego Prezydenta przed TS wynika właśnie z przepisu Konstytucji, konkretnie z jej art. 145 ust. 1. Trudno więc mówić, że jest to rozwiązanie niekonstytucyjne, skoro ma on swoje konstytucyjne podstawy. Nawet gdyby było ono rozpatrywane w kategorii wyjątku od art. 175 ust. 1 Konstytucji, to przecież jest to wyjątek ustanowiony w tym samym akcie prawnym, a zatem równoważny.

W rozdziale IV pracy Doktorant stwierdza, że „Każdego roku kilkadziesiąt składów sędziowskich przedstawia Trybunałowi Konstytucyjnemu pytanie prawne” (s. 313). Stwierdzenie to nie uwzględnia jednak statystyk z ostatnich trzech lat, z których wynika, że liczba pytań prawnych kierowanych do TK znacząco zmalała. W 2016 i 2017 było ich po 21 rocznie, w 2018 – 15, a do sierpnia 2019 – 19. W tej sytuacji pogląd o kilkadziesiąt pytaniach prawnych wpływających każdego roku do TK jest poglądem nieaktualnym. Doktorant stwierdza również, że „W praktyce prawie połowa rozstrzygnięć Trybunału zapada w związku z zadaniem pytania prawnego przez sądy” (s. 314) i w tym zakresie powołuje się na dane z 2015 r., jednak należy zauważyć, że był to rok szczególny, gdy do TK wpłynęło 135 pytań

prawnych – najwięcej w historii tej instytucji. Wcześniej liczba pytań prawnych średnio wynosiła ok. 50 i tylko raz zdarzyło się, że przekroczyła liczbę 100 (w 2008 r. do TK wpłynęły 121 pytania prawne). W tej sytuacji uogólniona teza jakoby prawie połowa orzeczeń wydawanych przez TK zapadała w procedurze inicjowanej pytanie prawnym jest nieprawdziwa.

Rozważając problem istnienia obowiązku wystąpienia przez sąd z pytaniem prawnym, Doktorant wydaje się nie brać pod uwagę tego, że zarówno stanowisko sądów (zwłaszcza SN i NSA), jak i TK, a także doktryny prawa ewoluowało i na różnych etapach tej ewolucji formułowane były różna argumenty. Tymczasem Doktorant wszystkie poglądy z różnych okresów przywołuje zbiorczo. Stawiane tezy ilustruje wypowiedziami wyrażanymi zarówno przed wejściem w życie obecnej Konstytucji, jak również później (zob. s. 321 i n.). Ostatecznie dochodzi do wniosku, że „Polski ustrojodawca w zasadzie pozbawił sądy możliwości dokonywania incydentalnej kontroli norm” (s. 323), choć przecież incydentalna kontrola norm na gruncie Konstytucji jest dopuszczalna – zdaniem przeważającej części doktryny i judykatury – w odniesieniu do aktów podustawowych oraz co do zgodności aktów prawnych z prawem UE i umowami międzynarodowymi. Warto przy tym dodać, że o kontroli incydentalnej aktów podustawowych sam Doktorant pisze kilka stron dalej (zob. s. 327-328), słusznie stwierdzając w konkluzji swoich wywodów: „nie może budzić wątpliwości, sędziowie nie są związani aktami podustawowymi i w związku z czym są uprawnienie do oceny ich zgodności z ustawami i innymi aktami stanowiącymi według Konstytucji wzorzec kontroli” (s. 328).

Nie są również jasne ustalenia Doktoranta co do możliwości badania przez TK konstytucyjności aktów prawa miejscowego. Najpierw stwierdza on, że TK nie może badać konstytucyjności aktów prawa miejscowego (s. 302, także w przypisie 1577 na s. 310), a następnie, że „w ramach czynności pytań prawnych kontroli mogą być również poddawane przepisy prawa miejscowego, jeżeli na ich fundamencie sąd rozstrzyga sprawę” (s. 336). Zgadzam się z tym, że jest to problem sporny i oba zarysowane przez Doktoranta stanowiska mają w doktrynie prawa swoich zwolenników i przeciwników, ale wydaje mi się, że dobrze byłoby w kwestii takiego problemu spornego zająć własne jednoznaczne stanowisko. Inna rzecz, że analiza dopuszczalności badania przez TK konstytucyjności aktów prawa miejscowego i tak jest moim zdaniem zbędna w pracy poświęconej sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości przez trybunały w Polsce.

Doktorant wskazuje, że „Marszałek Sejmu – lub Senatu – pełniąc obowiązki Prezydenta (..) nie podlega w tym zakresie odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, takiej jak Prezydent, co należy ocenić negatywnie, postulując o uzupełnienie kognicji Trybunału Stanu o podmioty

piastujące obowiązki Prezydenta” (s 355-356). Tymczasem zgodnie z art. 2 ust. 3 ustawy z dnia 26 marca 1982 r. o Trybunale Stanu (Dz. U. z 2016 r., poz. 2050, ze zm.) przepisy dotyczące odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej Prezydenta „stosuje się odpowiednio do Marszałka Sejmu i Marszałka Senatu, którzy tymczasowo wykonują obowiązki Prezydenta”. Nie wiadomo więc z jakiego powodu Doktorant twierdzi, że takiej regulacji w obowiązującym prawie nie ma i że należałoby ją wprowadzić. Być może bardziej chodzi tu o wątpliwość co do konstytucyjności takiego rozszerzenia w drodze ustawy odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej Marszałka Sejmu do granic odpowiedzialności zastępowanego Prezydenta. Tego rodzaju wątpliwość również ja jestem skłonna podzielić.

Nie jest dla mnie trafne wyróżnienie przez Doktoranta „trzech głównych części” orzeczenia TK, a mianowicie części „techniczno-organizacyjnej”, „merytorycznej” oraz „rozstrzygającej co do meritum oraz zagadnień pochodnych stwierdzających zgodność lub niezgodność przepisu lub normy” (s. 386). Trudo bowiem stwierdzić, czym różni się część „merytoryczna” od części „rozstrzygającej co do meritum”. Niefortunnym jest również nazwanie – jak można się domyśleć – komparycji orzeczenia - częścią „techniczno-organizacyjną”. Znacznie lepiej byłoby, gdyby Doktorant wykorzystał funkcjonującą już w literaturze terminologię.

W rozdziale dotyczącym wyroków interpretacyjnych (zwłaszcza s. 407 i n.) warto było uwzględnić ciekawą ewolucję praktyki wydawania tych orzeczeń i powodów, dla których TK porzucił formułę wyroku interpretacyjnego pozytywnego na rzecz wyroku interpretacyjnego negatywnego, a następnie również zaniechał stosowania tej ostatniej formuły. Szkoda, że Doktorant w zupełnie innym podrozdziale (zob. s. 425 i n.) opisał spór TK i SN o wyroki interpretacyjne oraz uchwałę SN z 2009 r. wykluczającą możliwość wznowienia postępowania w oparciu o negatywną formułę tych orzeczeń. Obie te kwestie dla rozważań dotyczących wyroków interpretacyjnych mają kluczowe znaczenie. Warto zauważyć, że mimo przywołania tej ostatniej uchwały SN, w dalszej części pracy Doktorant stwierdza, iż „Skorzystanie z prawa dotyczącego wznowienia postępowania jest dopuszczalne również w wypadku negatywnego rozstrzygnięcia interpretacyjnego, skutkującego derogacją normy rozumianej w sposób określony w sentencji wyroku” (s. 455). Stawiając tę tezę Doktorant nie odnosi się do tego, w jakiej relacji pozostaje ona do praktyki zdeterminowanej powyższą uchwałą SN.

Omawiając z kolei kategorię wyroków aplikacyjnych, warto było zmierzyć się z kluczowym problemem związanym z różnym sposobem ich definiowania. Doktorant stwierdził, że wyroki aplikacyjne są wydawane „w sprawach zainaugurowanych pytaniem prawnym” (s. 416), choć sposób wszczęcia postępowania – moim zdaniem – nie jest

decydującym kryterium wyróżnienia tej kategorii orzeczeń. Wielu przedstawicieli doktryny do kategorii orzeczeń aplikacyjnych zalicza również te, które zawierają tzw. przywilej korzyści. Doktorant przywilej korzyści analizuje on w innym rozdziale niż wyrok aplikacyjny. Jednocześnie w tym właśnie rozdziale Doktorant stwierdza: „Orzeczenia, w których Trybunał Konstytucyjny zamieścił tezę o <<przywileju>> nazwane zostały wyrokami aplikacyjnymi” (s. 444), co rodzi dodatkowe pytanie o to, z jakiego powodu orzeczenia te zostały pominięte w rozdziale dotyczącym wyroków aplikacyjnych.

Doktorant dochodzi również do wniosku, że TK jest sądem państwa członkowskiego uprawnionym do wystosowania pytania prejudycjalnego do TSUE (s. 468). Pogląd ten uważam za prawidłowy, jednak warto zauważyć, że został on już pozytywnie zweryfikowany przez praktykę. TK już raz bowiem takie pytanie prejudycjalne zadał (zob. postanowienie TK z 7 lipca 2015 r., sygn. K 61/13) i zostało ono rozpoznane przez TSUE, a zatem abstrakcyjne rozważania dotyczące tego, czy TK może tego rodzaju pytanie zadać wydają się być w tym zakresie bezprzedmiotowe.

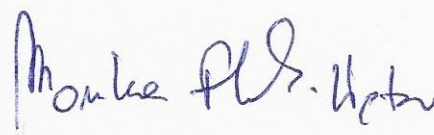
Wątpliwy jest zgłoszony przez Doktoranta postulat nowelizacji art. 190 ust. 4 Konstytucji „gdyż Trybunał Konstytucyjny, który bez wyraźnej zamieszczonej w Konstytucji, w sentencji bądź w uzasadnieniu rozstrzygnięcia wyłącza często prawo do wznowienia postępowania, czy uruchomienia procedur sanacyjnych, gdyż w każdym rodzaju orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego najistotniejsza jest wykładnia prokonstytucyjna” (s. 474). Doktorant nie wskazuje, na czym miałyby polegać taka nowelizacja, a trudno wyobrazić sobie uwzględnienie w niej postulatu ograniczenia swobody kształtowania przez TK skutków swoich orzeczeń.

Doktorant zauważa, że TK w niektórych przypadkach działa jako sąd faktów i w tym zakresie przywołuje dwie kompetencje tego organu, a mianowicie kontrolę konstytucyjności partii politycznych oraz orzekanie o przejściowej niemożności sprawowania urzędu przez Prezydenta (np. s. 17). Jest to pogląd słuszny, jednak warto zauważyć, że również wówczas, gdy TK kontroluje konstytucyjność procedury uchwalenia ustawy czy wydania innego aktu prawnego bada prawidłowość dokonania czynności składających się na tę procedurę, a zatem bada fakty.

7. Wniosek końcowy

Rozprawa doktorska Pana mgr Łukasza Orłowskiego niewątpliwie dotyczy istotnego i trudnego problemu badawczego, jakim jest problem sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez TS i TK. Doktorant trafnie ten problem identyfikuje, jak również proponuje określony sposób jego rozwiązania. Treść recenzowanej rozprawy doktorskiej prowadzi do wniosku, że

posiada on ogólną wiedzę teoretyczną w dziedzinie prawa konstytucyjnego i umiejętność prowadzenia badań naukowych celem rozstrzygnięcia konkretnego problemu badawczego. Doktorant wybrał adekwatne dla swoich ustaleń metody badawcze i poprawnie je zastosował. W pracy występują jednak błędy, powtórzenia, zasygnalizowane wyżej sprzeczności. Jest ona również niestarannie zredagowana. Wspomniane błędy dotyczą jednak w dużym stopniu wątków pobocznych, zbędnych z punktu widzenia tematyki pracy. Z kolei występujące w pracy niejasności i sprzeczności mogą zostać wyjaśnione w trakcie jej publicznej obrony. Dlatego też uważam, że mimo tych zastrzeżeń recenzowana rozprawa może stanowić podstawę nadania Panu mgr. Łukaszowi Orłowskiemu stopnia doktora nauk prawnych.



Monika Florczak-Wątor